

Małgorzata Małaszko-Stasiewicz: Kultura to nie tylko idee. To także więzi międzyludzkie

Kultura – wysoka czy popularna – jest niezbędnym elementem życia człowieka. Służy ona, jak już wspomniałam wcześniej, budowaniu relacji z otoczeniem, kreowaniu postaw oraz odnajdywaniu się w rzeczywistości. Nie można traktować kultury jako zbioru nieistotnych potrzeb. Nie wolno również kultury pozostawiać wybranym – jako dziedziny elitarnej – mówi redaktor Małgorzata Małaszko-Stasiewicz w rozmowie z Jakubem Pydą.

Jakub Pyda (Teologia Polityczna): Czy konserwatyści oddali kulturę walkowerem?

Małgorzata Małaszko-Stasiewicz, dyrektor i redaktor naczelna Programu 2 Polskiego Radia w latach 2011-2024: Konserwatyści chyba nie całkiem zdają sobie sprawę z tego, że kultura jest nie tylko nośnikiem idei, lecz także sferą tworzącą więzi z ludźmi, służy identyfikacji i samoidentyfikacji. Środowiska lewicowe mając tę świadomość, z powodzeniem budują swoją narrację. Podstawową trudnością, z którą mierzą się środowiska konserwatywne jest jednak zdefiniowanie kultury konserwatywnej. Czym miałyby ona być? W obszarze literatury łatwiej taką syntezę przeprowadzić, ale w przypadku muzyki czy sztuk wizualnych pojawia się problem. No, chyba że jako kryterium przynależności przyjmujemy wybory ideowe i światopoglądowe twórców. Są to jednak dwa, całkiem inne porządki.

Spróbujmy jednak odpowiedzieć na tę kwestię. Na czym miałyby polegać konserwatywność kultury?

Wydaje się, że chodziłoby o taki model kultury, który by jednoczył, wzmacniał tożsamość czy podmiotowość jednostki i wspólnoty. Poza funkcjonującą spajającą, kodyfikującą musi jednak towarzyszyć temu – z czym konserwatyści się trudzą – swojego rodzaju powab, atrakcyjność, oryginalność, talent. Zwróćmy uwagę na to, jak w ostatnim czasie środowiska prawicowe próbowały mierzyć się z jednym z obszarów kultury – sztuką filmową. Doświadczenie uczy nie tylko nas, odbiorców, lecz także twórców, że nie wystarczy wyłącznie podjęcie tematu. Należy zrealizować go na poziomie artystycznym odpowiadającym powadze wybranej problematyki, forma wyrazu nie może wzbudzać pobłażliwego uśmiechu. Kultura nie może stanowić wyłącznie ideowego czy ideologicznego medium, ale powinna pozostać blisko dyskursu artystycznego, bez którego może zamienić się w karykaturę samej siebie.

***A propos* dyskursu artystycznego. Wydaje się, że kiedy wprowadzimy w jego obrębie podział na kulturę wysoką i niską, popularną, to moglibyśmy pokusić się o przyporządkowanie do tych obszarów środowisk ideowych. Z jednej strony byłaby kultura wysoka, z którą, z drugiej zaś – kultura popularna, demokratyczna, związana ze środowiskami liberalno-lewicowych.**

Widzę to zupełnie inaczej. Kiedy prześledzimy wybory ideowe choćby twórców sztuk wizualnych, zobaczymy, że skłaniają się one ku liberalizmowi czy – uogólniając – lewicy jako takiej. Wśród reżyserów

teatralnych, dramaturgów – też dominują stanowiska dystansujące się wobec konserwatyzmu. To ledwie parę przykładów, ale wypada przyznać, że w kulturze, której nie lubię dzielić na wysoką i niską, przeważa postawa, ukierunkowana na autonomię i wyzwolenie sztuki.

Czy z takim dynamicznym, indywidualistycznym i dowartościowującym zmianę modelem kultury wiąże się przełom romantyczny i modernistyczny? Może to narodziny transgresji, z którą konserwatyści do dziś nie potrafią się zmierzyć?

Historia kultury uczy nas, że nie ma jedyne go modelu, który obowiązywałby w sposób niezmienny, niezależny od kontekstu czasowego, geograficznego, ideowego czy pokoleniowego. Sztuka musi się rozwijać – w chwili, gdy staje się reprodukowalna, traci na wyjątkowości, przestaje być twórcza. Zmiana jest więc fundamentem kultury! Zmiany nie zrodziły się wraz z romantycznym czy modernistycznym przełomem, na który pan wskazuje. Takie, dynamiczne przemiany wyznaczają drogę od średniowiecza do renesansu czy od renesansu do baroku. Spójrzmy choćby na *Wesele Figara* Pierre'a Beaumarchais'ego. W kontekście Pańskiego pytania ciekawym przypadkiem byłby jeszcze Stanisław Wyspiański – dziś traktujemy go – i słusznie – jak prawdziwego klasyka, podczas gdy premiera *Wyzwolenia* to moment wielkich dyskusji i burzliwej krytyki. Zapominamy, że Wyspiański był modernizatorem teatru.

A zatem kultura jest skazana na wieczny rozwój, wieczną nietrwałość?

Czy tego chcemy, czy nie – wiara w moc zakonserwowania pewnych modeli kulturowych jest utopijna a może wręcz nonsensowna. Pragnienie przekraczania granic wytyczonych przez przodków tkwi w człowieku bardzo głęboko.

Nie można traktować kultury jako zbioru nieistotnych potrzeb. Nie wolno również kultury pozostawiać wybranym – jako dziedziny elitarnej

Tu oczywiście rodzi się pytanie: Jak owe pokonywanie barier się odbywa? W jaki sposób współistnieje z innymi fundamentalnymi obszarami naszego życia jak etyka czy

estetyka? Jakie wartości zostają w sztuce wyrażone, w jaki sposób o nich się opowiada? Dyskusja o kulturze i sztuce powinna odbywać się na tym właśnie poziomie, nie zaś w upraszczającej opozycji: konserwatywne – liberalne, kanoniczne – obrazoburcze.

Jakie działania powinny zostać przez konserwatystów przedsięwzięte, aby włączyć się do kulturowego i artystycznego dyskursu na poważnie?

Pierwszym krokiem powinno być nabranie świadomości, że kultura – wysoka czy popularna – jest niezbędnym elementem życia człowieka. Służy ona, jak już wspomniałam wcześniej, budowaniu relacji z otoczeniem, kreowaniu postaw oraz odnajdywaniu się w rzeczywistości. Nie można traktować kultury jako zbioru nieistotnych

potrzeb. Nie wolno również kultury pozostawiać wybranym – jako dziedziny elitarnej. Literatura, sztuki plastyczne, muzyka, teatr, kino – wszystko to ma nie tylko wymiar indywidualny, ale konstytuuje tożsamość społeczeństw a także całych wspólnot narodowych, religijnych czy etnicznych. W przypadku kultury to podaż tworzy popyt.

Rozmawiał Jakub Pyda